

Z psem przewodnikiem po Chybiu i nie tylko

Data publikacji: 7.01.2023 13:55

Kilkanaście lat temu na ulicach naszych Miast i Gmin sporadycznie pojawiała się osoba niepełnosprawna. Jeżeli już tak to w drodze do lekarza lub na rehabilitację, zazwyczaj prowadzona przez osobę pełnosprawną. Od kilku lat to się zmieniło i osoby niepełnosprawne bez względu na dysfunkcję coraz częściej pojawiają się na naszych ulicach. Często poruszają się samotnie lub... z psem przewodnikiem jak to ma miejsce u niewidomych.

Fot: ilustracyjne /pixabay.com

Wśród mieszkańców powiatu cieszyńskiego znajduje się również grupa osób z dysfunkcją wzroku (niewidomi, ociemniaли i słabowidzący), którzy są zrzeszeni w cieszyńskim kole Polskiego Związku Niewidomych; siedziba mieści się przy ul. Srebrnej 6. Większość z naszego środowiska porusza się z pomocą przewodnika, asystenta lub „białej laski”. Z informacji jaką posiadam w naszym powiecie są dwie osoby, które korzystają z pomocy czteronożnego przyjaciela czyli psa przewodnika.

Z uwagi na to, że osoba „prowadzona przez psa” to nieczęsty obrazek w naszym powiecie poprosiłem moją znajomą z Chybia, która od kilku miesięcy porusza się po swojej miejscowości ale również po innych miejscach w całej Polsce, o kilka słów komentarza

- Szkolenie psa przewodnika jest procesem bardzo długim. Jak to wyglądało u Ciebie, że się zdecydowałaś na taką formę pomocy?

- Najważniejszą była dla mnie niezależność, a przejazd kolejowy w centrum Chybia barierą nie do przeskoczenia. Dlatego postanowiłam spróbować i złożyłam wniosek o psa.

- „Czteronożny przyjaciel” został wstępnie Tobie przydzielony, ale na pewno musiałaś przejść jakieś kursy, szkolenia i chyba najważniejsze zapoznać się z „koleżanką”?

- Wniosek złożyłam w Styczniu 2020 roku i za 6 miesięcy zostałam zaproszona do Warszawy na spotkanie rekrutacyjne z psychologiem, trenerką psów i mały egzamin z orientacji przestrzennej, na którym poległam podczas przechodzenia na dużym skrzyżowaniu nieudźwiękwionym z prawoskrętem. Musiałam się doszkolić i we Wrześniu tegoż samego roku zdałam i zostałam zakwalifikowana. Rok temu w Marcu wzięłam udział w szkoleniu teoretycznym, gdzie przedstawiono nam wady i zalety posiadania psa przewodnika. Byłam przygotowana na długie oczekiwanie dlatego w Maju, gdy odebrałam telefon z informacją, iż jest dla mnie pies byłam bardzo zaskoczona. Nie spytałam o żadne szczegóły dopiero na dopasowaniu okazało się, że jest to biskoptowy labrador o imieniu Promyk. Zaraz przypadliśmy sobie do gustu, więc w Czerwcu odbyło się szkolenie praktyczne, gdzie poznawaliśmy siebie nawzajem, komendy i wspólne poruszanie się pieszo, oraz komunikacją miejską. Od pierwszego dnia Promyk mieszkał ze mną w hotelu. Sama go wyprowadzałam i karmiłam. Towarzyszył mi również podczas posiłków w hotelowej restauracji.

- Jesteś bardzo zadowolona z tej pomocy, którą masz praktycznie cały czas obok siebie. Jak mogę Cię poprosić to powiedz jaką pomocą jest taki przewodnik oraz gdzie już wspólnie byliście poza Chybiem czy naszym powiatem?

- Promyk otworzył mi wiele drzwi do tej pory dla mnie nieosiągalnych. Chodzimy wszędzie, gdzie tylko zapragnę na przykład do sklepu, fryzjera czy kościoła. Przejazd wcześniej wspomniany nie stanowi dla niego problemu. Większym były drogi bez poboczy, ponieważ chodził głównie chodnikami a tutaj takie wyzwanie, ale jak to mówią trening czyni mistrza i po intensywnej nauce śmiga, aż miło. Najdalej byliśmy pod ławą w gospodarstwie agroturystycznym, gdzie prowadził mnie wszędzie bez ścieżek, ponieważ były tam tylko drzewa i trawa co mnie początkowo przeraziło, ale pies czuł się tam jak ryba w wodzie. Nie można w żaden sposób porównywać chodzenia z psem i laską, ponieważ on nie potrzebuje punktu

orientacyjnego. Parking pokonuje na przełaj a z laską trzeba omijać przeszkody trzymając się krawężnika. Potrafi znaleźć przejście, przystanek, zna kierunki prawo czy lewo. Osobiście po kilku godzinach pracy przy komputerze uwielbiam iść z Promykiem na spacer, tak zwyczajnie bez celu, przed siebie a wracamy z nawigacją. Jest to dla mnie najlepsza forma wypoczynku i polecam każdemu kto ma tylko możliwość posiadania takiego psa.

- Dopowiem, że najlepszą sytuacją dla pracującego psa przewodnika jest możliwość popołudniowego odpoczynku w ogrodzie, większym parku. Lepszy jest dom jednorodzinny z małym ogrodem niż blok z miejskim parkiem.

- Potwierdzam, bo latem, gdy pracowałam w altance Pies przyczepiony na smyczy mógł leżeć na chłodnych kafelkach w cieniu pod moimi nogami, lub wygrzewać się w słońcu na trawie razem z kotem. Jest szczęśliwym psem jak i jego pani.

- Dziękuję Ci Gosiu w imieniu naszych czytelników oraz własnym bowiem będąc w październiku na turnusie rehabilitacyjnym miałem sposobność „zobaczyć/usłyszeć” jak osoba niewidoma poruszała się z takim przewodnikiem. Super sprawa. Dziękuję Ci za rozmowę.

Rozmawiał: Andrzej Koenig